DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 286 i 287.

DNIA 3 PAŹDZIERNIKA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

Jeden z dzisiejszych numerów stanowi zaległość, z której Redakcya uiszcza się względem swych prenumeratorów.

POLITYKA.

OSTATNIE WYPADKI W TRZECH CZĘŚCIACH POLSKI.

HISTORYCZNIE WYJAŚNIONE

przez **A. GUROWSKIEGO.**

Monachium 1846.

Propaganda moskiewska od lat piętnastu bezsilna, dziwnie czynną być zaczęła po krwawych wypadkach w Galicyi : Moskwa korzysta z niezatartéj plamy która padła na Austryą i każe swym pismakom, renegatom, w różnych językach bić na Niemców, jako nieprzyjacioł moskiewskiego pansławizmu, głosząc iz on jeden zdolnym jest zabezpieczyć pewną rolę polityczną Polszcze, jako jednéj z głównych gałęzi Słowiańszczyzny. Widzieliśmy już list szlachcica polskiego do Metternicha po francuzku, w tym duchu napisany; dziś przychodzi nam zdać sprawę z broszury tylko co ogłoszonéj po niemiecku, przez A. Gurowskiego, sławnego renegata. Autor który się mieni być dalekim od wszelkich stronnictw, i jakiegokolwiek *rządowego* wpływu, uważa się za *forpocztę bez wojska,* strzelającą bezwzględnie na przyjacioł i nieprzyjacioł. Rozciągając fałszyszywie do całego ludu polskiego usposobienia i ciemnotę Galicyjskich chłopów, stara się historycznie wyjaśnić, dlaczego klassa rolnicza w Polszcze stała się głuchą na głos ojczyzny i narodowości pielęgnowanéj przez szlachtę; jaki był główny powód upadku Polski dotąd nieznany przez cudzoziemców; jakie jest wreszcie obecne położenie szlachty i chłopów w trzech częściach Polski. Z tego porównania które na korzyść Rossyi wyprowadza, autor wchodzi w nieuchronne podług niego następstwo *Pansławizmu.* Nie można się dobitniéj i niegodziwiéj w tym względzie wyrazić, jak to uczynił Gurowski :

Narodowość polska, powiada on, wzięta w obcęgi niemieckie i moskiewskie, musi albo stać się niemiecką z którą nie ma nic wspólnego, lub *pozostać słowiańską,* wcielając się w rossyjski Pansławizm : łączy ją z Rossyą powinowacto słowiańskie, podobieństwo w zwyczajach, obyczajach i mowie, która *w jedną zlać się może.* Gdyby wiara katolicka Polaków uledz musiała przemocy, to łatwy byłby dla nich wybór: Kościoł *wschodni nie jestże dziełem Chrystusowém,* opartém na tradycyjnéj powadze? Ofiara uczyniona z *niepodobnéj* narodowéj niepodległości, wynagrodzoną sowicie zostanie przez olbrzymią chorągiew słowiańską, która z wyroków Opatrzności, musi powiewać i będzie powiewać w przyszłém pokoleniu od morza Lodowatego do Środziemnego, od Wisły do Oceanu Spokojnego.

Chorągwi téj sumienny i religijny autor zaprzysiągł wierność: jaki pan taki sługa. Tymczasem cieszymy się iż renegaty i szpiegi moskiewskie tak otwarcie przemawiają językiem, który w sercu każdego Polaka wywołuje największą wzgardę i odrazę. Zresztą pismo Gurowskiego najmniejszéj korzyści Rossyi nie przyczyni; dla Polaków nie jest przystępne jako w obcym języku ogłoszone i rażące ich wrodzone uczucia; przez Niemców uważane jest za paszkwil, chociaż wiele jest słusznych przeciw nim zarzutów. Namiętna ta polemika pomiędzy wrogami Polski jest dobrą wróżbą dla nas; niech sobie wzajemnie szkodzą, my na tém coś zyskamy.

Aby lepiéj naszych czytelników zaznajomić z tym nowym płodem moskiewskim, pójdziemy trop w trop za autorem nie mijając głównie szczegółów godnych uwagi.

Mordy galicyjskie podług Gurowskiego nie są dziełem jednéj chwili : kto chce przyczyny tego wypadku zbadać, musi ich szukać w głębinach historycznych; tam dowie się dlaczego chłop nie zrozumiał i nie usłuchał głosu wołającego na pomoc konającéj narodowości. Nie idzie o wykazanie *jak* i *przez kogo* wypadki te przygotowane zostały; lecz *dla czego* rzucone ziarno niezgody przyjęło się u chłopa; dla czego powstał przeciw jedynemu reprezentantowi narodowości, przeciw szlachcie, dlaczego massa ludu tak łatwo pozbyła się swéj przeszłości? Na to pewne światło rzuca historya pierworodnych szczepów i ich rozwinięcie. Rzeczą jest niewątpliwą, iż kwestya materyalnego bytu wyrugowała z umysłu chłopskiego wszelką inną polityczną narodowości; chłop pozbawiony rozumu politycznego i patryotyzmu, ugrzął w materyalnéj sferze; zachowawszy język, religią, obyczaj swych przodków, nie mógł poświęcić krwi własnéj i mienia dla rzeczy mu *nieznajoméj,* dla życia politycznego. Szlachta jedyna reprezentantka narodu wewnątrz i zewnątrz aż do upadku Polski, sprobowała zapoźno usamowolnienia chłopów, jako ratunku. Każda bowiem zmiana wewnętrzna ekonomii państwa jest dziełem czasu, i nie podczas burzy może się wyrabiać stan rzeczy trwały, wywoływujący wewnątrz nowe życie, zewnątrz zwycięztwa. Po każdym upadku niepodległości narodowéj massa ludu *nie traci*, ściśle mówiąc, swych praw właściwych, nie żyje w niéj pamięć lepszego bytu, bo-

leśnego upadku narodu. Szlachta polska śród strasznéj burzy po upadku kraju, powołując chłopów do obrony ojczyzny w imie usamowolnienia, powoływała ich do nowych ofiar; tym sposobem zapoznawała lud z narodowością. Usiłowanie po usiłowaniu, próba po próbie nawet napoleońska, po krótkiém trwaniu nie udały się, i od roku 1790 do dzisiejszéj epoki podkopywały byt dobry ludu, niszczony również przez kontrybucye różnego rodzaju sprzymierzeńców lub zwycięzców Polski. Dawniéj stutysięczna szlachta stanowiła wyłącznie stan rycerski, nowa zaś epoka emancypacyi zaciągnęła *chłopa-obywatela* pod chorągiew wojskową; tak od 50 lat ostatnich w ciągłych wojnach i powstaniach, nie tylko dobytek ale i życie nieść musiał w ofierze, aby osiągnąć *nieznane* mu i niepewne dobro! Zmiana czterorazowa praw i rządu przewróciła zupełnie wyobrażenia tego nieszczęśliwego ludu; nieświadomy zewnętrznych okoliczności i wypadków, w swéj prostocie, czynił odpowiedzialną szlachtę za wszystkie klęski, i dziś ją za taką uważa. Bezwątpienia szlachta nie szczędziła ze swéj strony ofiar, ale te były dla niéj mniéj dotkliwe niż dla ludu, którego całe rodziny i wsie, w jednéj chwili losem wojny, z majętnych w żebracze się zamieniały. Tym sposobem wolniał węzeł pomiędzy chłopem a szlachcicem, i dziś zupełnie zginął, zapewne nazawsze.

Lud polski już od wojny szwedzkiéj w 17 wieku zaczął się przyzwyczajać do szlachty *rządzonéj przez obcych.* Od połowy 18 wieku do dziś dnia, wchodzili do Polski proszeni i nieproszeni goście, jakby do zajezdnego domu na gościńcu; każdy z nich dowolnie postępował i *brał co chciał.* Stopniowie wzrastała w sercu chłopskiém nieufność do szlachty, w jéj polityce, w jéj potędze. Przyszedł czas wreszcie iż dla ludu polskiego jak gdzieindziéj zabłysła jutrzeńka lepszego towarzyskiego bytu; ale tę *kulawą* reformę sama szlachta, pomimo najlepszéj woli, wprowadzić w życie nie mogła, nie mając już sił po temu; rządy zaś kosztem szlachty przypisały sobie wszelkie dobro z téj reformy wypływające. Na mocy praw dziś istniejących, zmiana właścicieli dóbr stała się coraz częstsza, a pan coraz bardziéj obcy dla chłopa. Tak koleją, wpływ, znaczenie, dostatki i siła uprzywiliowanéj klassy w Polszcze zginęły po stuletnich patryotycznych ofiarach, a z niemi narodowość, któréj głos coraz głuższy i niezrozumialszy się stawał.

Pomimo tych zmian nikt nieprzewidywał ostatnich wypadków krwawych w Galicyi, które obecnie są na myśli całego polskiego ludu i grożą wielką katastrofą. Rozpadlina ta idzie przez całą głębokość warstwy polskiéj; najmniejsze drgnięcie jakkolwiek *patryotyczne* pogrążyłoby ten kraj w bezdenną przepaść.

Różnica w uczuciach narodowych pomiędzy temi dwiema klassami mieszkańców, nie była jedynym powodem ich rozbratu; są inne którego w głębinach przeszłości szukać należy. Swiat nasz ziemski rządzony jest w sferze moralnéj jak i materyalnéj odwiecznemi prawami, podług których narody się ruszają i rozwijają. Podbonież się dzieje z pojedynczemi rasami których gałęzie i pierwotne własności wpływają na prawa niemi rządzące. Rozmaitość ztąd wypływająca, widoczną jest w politycznych wewnętrznych urządzeniach trzech pokoleń pierwotnych *Jafetów* północnych: to jest *Gallofranków, Germanów* i *Słowian.* Rozrastając się gałęzie tych szczepów, odznaczały się szczególnemi wyłącznemi własnościami: do nich się udać należy aby wytłómaczyć zagadkę, dlaczego starożytna, wspaniała, rycerska szlachta polska *najniekonsekwentniejsza* w swéj polityce, nie dozwoliła przez tyle wieków ludowi wziąść udziału ani w wojskowym ani politycznym zawodzie.

Epoka przybycia i usadowienia się pierwotnych plemion pokrytą jest wprawdzie mgłą *mytu*, lecz charaktery ras wyraźnie na tle historycznem się malują. I tak, dwie zupełnie różne rasy, szlachecka i chłopska znajdują się w Słowiańszczyznie: pierwsza rycerska i podbijająca, druga rolnicza i podbita. Podług dziesięciowiekowéj tradycyi istniejącéj za czasów Herodota, podczas pierwszego sadowienia się Słowian w dzisiejszéj ich ojczyznie, i napadu Scytów górnéj Azyi, była niezgoda pomiędzy ludem i jego naczelnikami, którzy chcąc się do upadłego bronić, wyrznięci przez chłopów zostali. We wszystkich prawie epokach wolał lud ziemię uprawić, aniżeli bronić narodu niepodległości i takiemi byli Słowianie zachodni podług rzymskich historyków i przedniejszych niemieckich kronikarzy. Przez zmieszanie się z plemieniem słowiańskiem południowem wojennem, Słowianie zachodni uformowali po Elbę państwo udzielne, chociaż w formie ówczesnéj nieokrzesanéj — To co było u szlachty celem życia szlachetnym i wzniosłym, było obcém dla chłopa widzącego jedynie ojczyznę w *lemieszu*: ztąd to lekceważenie szlachty życiem chłopa które za niegodne szacunku uważała. Czasy wzrostu potęgi polskiéj przeszły bez uczestnictwa ludu obojętnego na walkę, zwycięstwo, lub porażkę. Gdy w połowie 17 wieku Polska ku upadkowi chylić się zaczęła, gdy Giermańsko-protestanccy Szwedzi, po nich Siedmiogrodzianie, Rossyanie, Kozacy, nakoniec Prusacy, przerzynali wzdłuż i wszerz Polskę, plondrując po niéj bezkarnie, lud patrzał na to obojętnie, do broni się nie rzucił w imię domowego i przyrodzonego prawa. Na chwilę potrafił Kościuszko skłonić go do powstania obietnicą usamowolnienia i uwłaszczenia; lecz chwila ta przeszła jak błyskawica, a dzieło Kościuszki śród boju przerwaném zostało: tak dziesięć minęło wieków bez uczuć patryotycznych w ludzie. Być może iż z tego powodu stan mieszczański w Polszcze uformować się nie mógł, i potęga jéj na wewnątrz i na zewnątrz nieodpowiedziała realnéj sile narodu. Cała ogromna budowa państwa spoczywając na jednych barkach szlacheckich, runąć musiała tém rychléj, iż jedyna chwila w któréj Polska spełnić mogła olbrzymie swe posłannictwo, *niedojrzaną* została. Już od 15 wieku ważna polityczna i Europejska kwestya niepodległości Polski była źle pojętą i zwichniętą. Rozhukane namiętności w szlachcie niedozwoliły jéj z najprzyjaźniejszéj pory korzystać, w przodkowaniu Słowianom garnącym się pod opiekę Polski od Elby do Bałkanu. Tu leży *główna przyczyna upadku* tego narodu, nie zaś w spoźnionéj emancypacyi ludu, który nawet w 18 wieku w innych krajach powszechnie usamowolnionym nie był. Wprawdzie reforma ta zdolną była nowe życie wzniecić, upadek *oddalić,* lecz jak to już było wyżéj

powiedzianem, zabrakło poźniéj szlachcie na czasie i siłach dla wykonania téj społecznéj reformy. Sąd historyi zaś nie wyrokuje sądząc po chęciach, ale po czynach dokonanych; a niema przykładu w wieczystym biegu czasu, aby chwila stracona przez naród nagrodzoną była. Okropny jest los ludów i narodów które nie wypełniają powierzonego im przez Opatrzność posłannictwa!

Rzucając okiem na stan obecny chłopów w trzech częściach Polski, widzimy iż w W. Xięztwie Poznańskiem dobry byt ludu zabezpieczony przez rząd, czyni go coraz obojętniejszym na narodowść i odłącza od szlachty. Język niemiecki systematycznie się upowszechnia; biurokracya coraz czynniejsza w swym protestanckim prozelityzmie; sekciarze pod płaszczem narodowości szerzący protestantyzm; słowem, Prusy coraz bardziéj się uosabiają w téj części dawnéj Polski i grożą jéj narodowości.

Lecz o ile byt moralny upada, o tyle materyalny wzrasta pomiędzy ludem, z powodu radykalnych ulepszeń wprowadzonych przez rząd. Biurokracya pruska przeciwnie postępuje ze szlachtą: złożona z chciwych i niesumiennych urzędników, których przebiegłość paraliżuje umiarkowanie króla i centralnéj władzy, *ssie jak pijawka na drodze legalnéj* zasoby krajowe w ręku szlachty, i stopniowie prowadzi ją do wywłaszczenia i nędzy. Ten jest główny cel polityki *niemieckiéj* względem Polski i Słowiańszczyzny; gdyby kto chciał o tem wątpić, niech zajrzy w pisma niemieckie pełne potwarzy; niech słucha radośnego okrzyku niemiecko-żydowskiego powstałego podczas ostatnich w Polszcze wypadków: « teraz wybiła godzina nędzy i « upadku szlachty polskiéj, takie powinno być jéj « przeznaczenie! »

Łupieztwo i zdzierstwa biurokracyi niemieckiéj okryte są zawsze pozorem *legalności*; wszystko się dzieje urzędowie podług form przepisanych, za pomocą rachunkowości, podatków, tax, sztrofów i opłat różnego rodzaju. Pierwsze kroki ku wyzuciu szlachty z majątków są już uczynione; skarb dla większéj pewności włożył hypotekę na majątki osob skompromitowanych w ostatnim rewolucyjnym ruchu; prócz tego każdy z obwinionych jest solidarnie z innymi przed skarbem odpowiedzialny. Ponieważ zaś nie tylko względnie, lecz numerycznie jest więcéj uwięzionych w W. Xięztwie Poznańskiem niż w Królestwie Polskiem, przypadnie dla skarbu okrągła summa *czystego zysku.* (*) Niemcy z małym wyjątkiem nienawidzą Polskę i Słowiańszczyznę; każdy z najgorętszych ***Russofobów*** i ***Pseudo-Polonofilów***, chętnieby posiadł choć drobny kawałek ziemi polskiéj; mieszkańcy nad Odrą, Spreą i Elbą nie odrzuciliby tego łakomego kęsa. Wszystko gotowi są systematycznie wytłómaczyć i uniewinnić, choćby największą niegodziwość: mają gotowych wyznawców filozoficznego *systematu konieczności*, którzy w razie potrzeby zaraz się złączą aby loicznie dowieść, na mocy praw i wyższych względów państwa, wyprowadzając wnioski paragrafami, iż wyzucie z posiadłości całéj szlachty polskiéj jest wielkim i *sprawiedliwym* aktem konieczności. Podobnież się dzieje w Ameryce, gdzie Anglo-Giermanie piewotnych właścicieli *wypleniają* aby zniszczyć z gruntu w Indyanach samąż myśl dokonanego gwałtu. Jeden ze słowianofobów niedawno zalecał jako *praktyczny* ten środek Indyjsko-amerykański. Niemcy dziś idą już tą drogą: jedni mordując mieszkańców jak w Ameryce, drudzy wyzuwając ich z wszelkiego mienia; a jedni i drudzy dążąc wspólnie do *zagłady szlachty.* Gdzie tylko są w styczności ze Słowianami, giermanizują ich różnemi sposobami; gdzie mogą, stare pokolenia słowiańskie giermańskiem zastępują; usiłują również obyczaj, zwyczaj, język mieszkańców odmienić, chociaż toż samo zarzucają Rossyi.

W imieniu wolności religijnéj i oświaty, rozszerzają nawet swój prozelityzm giermańsko-protestancki. Gardząc wszelką wiarą, rzucając nasienia zmieszania, rozprawiają o wyzwoleniu ducha i rozumu! Wiadomo że protestantyzm nosi na sobie piętno swego nieprawego urodzenia, udzielając wszystkiemu co jest z nim w styczności pierwiastku rozprzęgającego. Gdzież mamy szukać dziś protestantyzmu? czy nie w nieprzeliczonych sektach które się w jego łonie zrodziły i rodzić nie przestają? wszak pod jego kierunkiem i opieką wysnuły się herezye wszelkiego rodzaju, a każda z nowym prozelityzmem.

Przechodząc do położenia obecnego chłopów w Galicyi, autor wyznaje iż mu jest mniéj znajome: długiem doświadczeniem nauczony, niczego się z dzienników *nie chce uczyć*, szczególnie w dzisiejszéj epoce namiętnéj polemiki. Zaprzecza jednakże nieomylności Angsburskiego organu, i twierdzi iż się utrzymuje dotąd w Galicyi stan rzeczy uciążliwy dla ludu mniéj więcéj feudalny, który mało co się odmienił. Położenie Galicyjskich chłopów mniéj urządzone i niepewniejsze od tego w jakiem się znajdują chłopi w królestwie polskiem i Xięztwie Poznańskiem. Wielka odpowiedzialność przed światem i historycznym sądem spadła na rząd Austryacki po krwawych wypadkach w Galicyi. *Cała* szlachta téj prowincyi oskarżoną została o uciemiężenie chłopów. Jeśli to nadużycie istniało, dlaczegoż oddawna silny rząd austryacki nie położył mu tamy, nie doświadczając żadnego oporu w mieszkańcach, którzy nie używają przywilejów szlachty węgierskiéj. Chłopi w Galicyi również jak i w X. Poznańskiem nie lękali się powrócić do dawnego stanu rzeczy, w razie zwycięztwa *partyi narodowéj*, wiedzieli bowiem że powrót ten jest niepodobnym; że widoki szlachty na przyszłość były *godne wsparcia*; lecz dla téj przyszłości, jedni niechcieli teraźniejszości ryzykować, drudzy woleli sami się uwolnić, niż czekać niepewnego skutku wojny. Wrodzone uczucie u słowiańskiego ludu *poddania się* obcemu rządowi znowu się obudziło, i mieszając się z nowoczesnemi ideami, zasiało ziarno niezgody domowéj, groźném się stając dla szlachty.

Stan chłopów w królestwie polskiem różni się zupełnie od tego jaki się podoba publicystom niemie-

(*) Polityka rządu pruskiego w tym względzie od lat 15stu jest taż sama: obywatele X. Poznańskiego którzy wzięli udział w powstaniu listopadowem, zmuszeni byli *grubo opłacić* swój patryotyzm w Berlinie. Widoki rządowe co do wywłaszczenia malują się dobitnie w protegowaniu przybyszów Niemców, którzy się stają nowymi właścicielami majątków szlachty poznańskiéj.

(*Przypisek Redakcyi.*)

ckim światu przedstawiać. Prowincya ta dawnéj Polski w 1795 w znacznéj części do Prus wcielona, miała zniesione poddaństwo w 1800 r. rozkazem gabinetowym Wilhelma III. Dalsze ulepszenia dokonane podczas W. Xięztwa Warszawskiego utworzonego traktatem Tylżyckim w r. 1806. Kodex Napoleona zaręczył bez różnicy wszystkich klass mieszkańcom równość w obliczu prawa: główna ta rękojmia dobrego bytu dla ludu, została uświęconą przez traktaty Wiedeńskie w 1815 roku, i po dziś dzień istnieje. Nie ma więc poddaństwa w królestwie polskiém od lat blisko pięćdziesięciu. Urzędy wysokie są wszystkim przystępne: z łona ludu dawniéj je piastowali: Staszyc, Okołów, Kossecki; dziś Wołowski, Morawski, Tyss. i t. p. Tu autor wchodzi w znajome szczegóły administracyjne dotyczące chłopów które pominąć musimy.

W 1844 roku w szkołach wyższych i niższych, jakoteż w instytutach publicznych znajdowało się 75,000 dzieci polskich; wszystko to *niedojrzaném zostało z umysłu* przez niemieckich pismaków. O mniemaném prześladowaniu religijném, opłakiwaném przez całą Europę, *lud nic nie wie;* wszędzie ma swo je duchowieństwo poważane i protegowane przez rząd; nikt mu nie narzuca obcéj religii. (?) Kwestya małżeństw mieszanych, która być może powodem sporu, chłopów nie obchodzi; kiedy się wydarzają od czasu do czasu, to z okazyi biednych Niemców emigrantów, wyznania luterskiego, których jest znaczna liczba w Polszcze. W wyższych klassach małżeństwa mieszane są szęstsze. Jakkolwiek rząd stara się zaprowadzić *jeden język*, nie ginie polski ani w szkołach, ani w dziennikarstwie, ani w literaturze. Urzędnicy cywilni w większéj liczbie Niemcy, rzadko są z chłopami w styczności; kiedy się to zdarza, rozmawiają z niemi ich językiem. W Xięstwie zaś Poznańskiém, chłopi nierównie więcéj czują wprowadzenie obcéj mowy niż w Królestwie polskiém.

Lecz natomiast lud nadwiślański opłakuje upadek handlu i przemysłu; pod tym względem *Rossya jest macochą dla Polski;* niesprawiedliwie z nią postępuje, zapominając iż na handlowéj drodze ginie zazdrość i nienawiść. Rząd Rossyjski powinienby we własnym interesie, wolność hanlu od wielu lat już tam zaprowadzić; niebrakowało mu proźb i ostrzeżeń co rok powtarzanych; gdyby to uczynił, byłyby znaczne, korzystne wymiany płodów handlowych, pod opieką jednych praw, i z obu stron Niemna nastąpiłyby dobroczynne dla ludu skutki. Oppozycya przeciw téj reformie nie idzie z góry, mniéj z Petersburga niż z Warszawy; wyłącznie od niektórych urzędników dla brudnych osobistych celów, którym poświęcone jest dobro kraju i główny interes państwa. Tu jest źrzódło niedostatku i nędzy chłopów i szlachty, wzrastającéj z podatkami szczególnie od lat piętnastu.

Ci co dręczą na urzędzie chłopa, są Niemcy chrzszczeni i niechrzszczeni, których massa obsiadła sądownictwa, administracyę wewnętrzną i skarbową, prokuratorya dobra koronne. Przybysze ci zręcznie umieją łudzić szlachtę pod płaszczem patryotyzmu, tak ostrożnie jednak, aby się nie kompromitować w oczach władz wyższych. Są to ssący lud gnębiciele, tém niebezpieczniejsi, iż nie ma prawie urzędników Moskali rodem w styczności z ludem; w administracyi rzadko, w sądownictwie nigdy. Rodowici Moskale na urzędach chętnie z chłopem popolsku rozmawiają i nim się opiekują.

Autor wspomina powtórnie, iż mówi o Królestwie polskiém *wyłącznie* i dodaje: rzecz obojętna wiedzieć dlaczego Moskale tak postępują; czy z przezorności, przebiegłości lub jedynie powodowani wyższém uczuciem *sprawiedliwości*; cel jest dopięty, chłop z nieprzyjaźnego *przyjaźnym* się stał rządowi. Jedno rekrutowanie jest ludowi obmierzłe; widzi że z jego łona przez Rosssyą i dla Rossyi chłopi są w dalekie strony wysyłani i *absorbowani*. Jeśli rząd na politycznych przestępców uderza jak błyskawica z okropną surowością, czyni to aby niebezpieczeństwo w samym zarodzie zniszczyć, gwałtownie jego wzrost wstrzymując. Rząd ten *gruchocze* wszystkich którzy do walki z nim występują, jako *indywiduów*; tym terroryzmem chce innych od naśladowania odstraszyć; ale nigdy nie ma na celu *zagłady* całéj klassy mieszkańców, przez *rzeź*, lub fiskalne środki. Chociaż Rossya podbitych *wciela* w siebie, nigdy nie poświęca krajowców jednych na korzyść drugich.

Wypadki galicyjskie dały powód pisarzom północnych Niemiec do silnego atakowania Słowiańszczyzny, Polski i Rossyi. Jeśli z jednéj strony służy każdemu *prawo* rozszerzania granic orężem, to z drugiéj istnieje prawo ich strzeżenia i *obrony*: na mocy pierwszego Niemcy kawałek po kawałku zabierali wielkie kraje Słowianom; na drugiém opiera się *Pansławianizm*, nie fikcyjny na polu literatury, ale praktyczny na polu polityki. Dalsze zabory ziem słowiańskich mogą być tylko oddalone przez *zlanie się* Słowian w jedno jednorodne ciało, tak aby dwie massy jednorodne Giermańska i Słowiańska, mogły w potrzebie stanąć do boju.

W oczach Ojca przedwiecznego, każda rasa w rozwijaniu się chrystyanizmu ma sobie wskazane posłannictwo i prawo historyczne stare jak świat; dlategoto ludom wskazaną jest ojczyzna. Nie Słowianie Niemcom, ale Niemcy Słowianom od tysiąca lat kraje pozabierali, i przeszkodzili ich rozwinięciu się. Jestże na świecie rasa z większém prawem do niepodległości, a jednak bardziéj uciemiężona i po barbarzyńsku traktowana? Cóż dziwnego jeśli z upragnieniem oczekuje swego wyzwolenia? Lecz nie zemsta lub chęć wojowania jest celem pansławianizmu: exystuje on równie jak *pangallianizm, pangiermanizm.* Wyraz *pan* nic innego nie znaczy, jak wrodzone każdemu narodowi prawo wolnego rozwijania się na wewnątrz i na zewnątrz: Niemcy opierając się na niém chcą się rozciągnąć od Alpów do Renu aż po Holandyą. Imże to przystoi równego prawa zaprzeczać Słowianom? To co w Rossyi mniemają być podstępem, przebiegłością dyplomatyczną, jest stopniowém wypełnianiem się losu do niéj przywiązanego. Dlatego Rossya ulegając *sile konieczności*, sama nie zdając sobie z niéj sprawy, pchnięta wyższą siłą, zaczyna pierwszym swym krokiem wszystkie pokolenia słowiańskie z sobą jednoczyć i spajać. Gdyby podobne zjednoczenie przed kilką wiekami odbyło się w Niemczech, dzisiejsi wielcy politycy tego kraju nie patrzyliby z obawą na nie-

które prowincye niemieckie i nie szukaliby ich na próżno.

W uniesieniu pansławiańskiém autor *zaprzysięga mu wierność*, on *stracona forpoczta bez wojska*, daleki od stronnictw i *wpływów rządowych* (?), walczący z przyjaciołmi i nieprzyjaciołmi, poświęca téj chorągwi swą *niepodległość*, z wielu drogich wspomnień czyniąc ofiarę. Pansławianizm żyjący w potędze Rossyi nie znosi niepodległości Niemiec, lecz ich dalsze szerzenie się w Słowiańszczyznie czyni niepodobném. Posłannictwem jego jest : półksiężyc obalić, od tylu wieków skrzepły wschód wskrzesić; zaprowadzić w nim oświatę europejską; Azyą połączyć z Europą. Oto jest przyszłość olbrzymiego słowiańskiego szczepu. Lecz aby temu posłannictwu godnie odpowiedzieć, potrzeba skupienia sił i jedności, nie dla walki bez celu z zachodem, lecz aby się za nim nie wlec i jego kierunkowi nie uledz.

Przewodnictwo moralne i polityczne na ziemskim globie należy się z prawa trzem głównym szczepom Jafeta: Gallom, Giermanom i Słowianom. Potęga ich winna wzajemnie się równoważyć i harmonię przyszłych wieków zabezpieczyć. Wiek dziewiętnasty nie jest wiekiem wojennym, nie dąży on do uniwersalnéj monarchii. Obawa podbicia Niemiec przez Rossyano-Słowian, posłużyła za tarczę, za którą się schowała nienawiść nadgranicznych Niemców, przeciw wszystkiemu co jest Słowiańskie, co jest Polskie. Autor nie obwinia o to całych Niemiec, ale ich część zepsutą, która z powodu ostatnich wypadków, stała się ich organem; tych nędznych skrybow, fuzów mieszczaństwa i biurokracyi nad Odrą. Większa ich część wołała niedawno, że trzeba koniec położyć *polskości* nad Odrą, Wartą i Notecią; opierając się fałszywie na tém, iż kraj nadwiślański w pierwotnéj epoce był giermańskim. Prusy właściwie służą za ognisko téj propagandy antysłowiańskiéj, i nienawiść ich do Polaków płomieniem wybucha. Zapomniałyż te pruskie grody, iż za Jagiellonów Polska wyzwoliła je z pod jarzma Krzyżaków; że przez dwa wieki pod opieką szlachty polskiéj używając większych przywilejów i swobody niż sama stolica, przyszły do świetności i potęgi. Z tych miast dziś wychodzą roje biurokratów, ich naczelnicy i sprzymierzeńcy; one są gniazdem czynnego radykalizmu; tam się płodzą *skrybenty* różnego rodzaju, którzy bardziéj oddalonym służą za dzwon alarmu; tam pomiędzy Królewcem i Wrocławiem, na obszernéj przestrzeni, założona jest na wielką skalę *fabryka kłamstw* niegodziwych, tam się wyrabiają historyczne bajki i natychmiast publiczności są udzielane i rozszerzane. Tam np. porównywają łagodność jednego ze srogością drugiego rządu i t. p.

Z obu stron Polski znajduje się więc nieprzyjaciel tradycyjnego starożytnego jéj bytu. Pierwsza myśl podziału tego kraju, już w 17tym wieku powstała w umyśle Gustawa Wazy, który przed pokojem zawartym w Oliwie roku 1660, zachęcał do rozbioru Polski Kurfürsta Brandeburskiego, Siedmiogrodzianina Rakocego, Rossyą i Austryą. Sto dwanaście lat poźniéj, myśl Gustawa Wazy zaczęła się spełniać i dziś Polska rozbita, podzielona, parta przez Niemców i Moskali, nie ma *nic innego* do wyboru, jak stać się *niemiecką*, lub *pozostać słowiańską;* przyszłość rozwiąże to zagadnienie.

Zlewając się dobrowolnie w państwo Rossyjsko-słowiańskie, po długich niewymównych boleściach, Polska zabezpiecza sobie w przyszłości pewną polityczną rolę : spokrewnione gałęzie z jednego pnia wyszłe mogą się zrość w jedno drzewo; wszakże Polski i Rossyi zwyczaje i obyczaje są do siebie podobne, dwa pobratymcze języki zleją się łatwo w *jeden*, odświeżając się u pierwotnego wspólnego im źrzódła; chwast cudzoziemszczyzny się wypleni i oba narody zlane *w jeden*, będą się wspólnie kształcić.

Po nad rossyjską chorągwią w czasach po nas idących, powiewać będzie olbrzymia chorągiew pansławiańska, od morza Lodowatego do Środziemnego, od Wisły do Oceanu Spokojnego. Wprawdzie pierwiastek polski okazywać się będzie w nowéj formie, lecz śród słowiańskich będzie jednym z główniejszych — Gdyby nawet wiara katolicka Polaków uledz musiała przemocy, i wskazany został nowy wybór religii, przejście na łono kościoła *wschodniego* stałoby się tém łatwiejszém, iż on spoczywa *także* na powadze słowa Chrystusowego i tradycyi.

« Tak jest, powiada autor, jedyna droga wytknięta
« po nas idącemu pokoleniu, jako też *nam* wszystkim
« na różnych drogach pracującym; mnie *niepatryocie*,
« i moim *przeciwnikom* patryotom najzagorzalszym,
« aby nie tak *jak my* trawiło się i marnie ginęło w bo-
« leśnych, próżnych i pełnych rozpaczy usiłowa-
« niach.

« *E vivere senza speranza, senza speranza morire.* »

Do téj haniebnéj konkluzyi doprowadza renegatów wyrzeczenie się najświętszych obowiązków Polaka i Chrześcianina. Po ultrademokratyzmie, nastąpiło zwątpienie, po zwątpieniu rozpacz, po rozpaczy wiara w szatańską materyalną siłę, wyzucie się z religii, narodowości, i propaganda najnikczemniejszych zasad przeciw Bogu i Ojczyznie, opartych na fałszu i samolubstwie. Dalsze uwagi nad tém pismem herszta odstępców odkładamy do następnego artykułu.

SPRAWA CHŁOPÓW W POLSZCZE.

W poprzednich dwóch numerach Dziennika Naro. podaliśmy do wiedzy naszych czytelników Ukaz z d. 7 Czerwca b. r., oraz treść instrukcyi Paszkiewicza do Gubernatorów Królestwa Polskiego, a tych do delegowanych mających ogłaszać ukaz gminom. Dziś podajemy sam text tych instrukcyi które znajdujemy w *Gazecie Lwowskiéj* z 15go i 17go Września b. r. Poniżéj udzielamy wiadomości któreśmy otrzymali drogą prywatną o pierwszych skutkach wynikłych z wprowadzenia ukazu w wykonanie, jako też o ogólném usposobieniu umysłów wieśniaków Królestwa Polskiego.

Instrukcya Paszkiewicza do Gubernatorów.

«Do Cywilnego Gubernatora gubernii N.N. «Cesarz Jego Mość w nieskończonéj swéj staranności o dobro włościan osiadłych w Królestwie po dobrach prywatnych, raczył ukazem z dnia 7 Czerwca postanowić niektóre wstępne, główne przepisy, na

których się dalsza regulacya w Królestwie ma opierać. — Powyżéj wymieniony najwyższy Ukaz ogranicza wszelką samowolność, o ile takowa co do rzeczywistego wydalenia włościan z uprawianych przez nich gruntów zachodzić mogła, — znosi wszelkie bezprawne robocizny i darmochy, tudzież najmy przymusowe, — oddaje ich nakoniec pod szczególniejszą opiekę rządu tak w przypadkach zachodzących sporów między nimi a właścicielami dóbr, jako też w przypadku, gdyby ich na przyszłość oczynszowano i gdyby oni w tej mierze w układy weszli. — Wolą Cesarza Jego Mości jest, aby włościanie wszystkie te ojcowskie zamiary dobrze i nie inaczéj jak tylko w duchu najwyższego ukazu pojęli. — J. W. Pan każesz więc pomieniony ukaz Cesarza Jego Mości urzędnikom, którzy godni są zaufania rządu, we wszystkich gminach i w wyznaczonym przez ministeryum spraw wewnętrznych terminie ogłosić, i będziesz się starał, aby tę najwyższą wolę w umysły włościan jak najzrozumialéj wpojono. Niech delegowany urzędnik oświeci ich, że Jego C. Mość surowo wprawdzie zakazał właścicielom dóbr wydalać ich samowolnie z uprawianych przez nich gruntów, ale że ten zakaz tylko w tym przypadku ma ważność, jeżeli swe powinności ściśle wypełniać będą, gdyż w przeciwnym razie, żaden z nich, który swym powinnościom zadosyć nie uczyni, nie może się spodziewać ze strony rządu ani zachęty ani też względu, i z uprawianego przez siebie gruntu niezwłocznie wydalonym będzie. — Następnie powinien im urzędnik wytłumaczyć, że pod względem zniesienia wszystkich dotychczasowych darmoch również jak i najmów przymusowych, rozumie najwyższy ukaz tylko te, które się okażą, że one bezprawnie były od nich żądane i odrabiane, że oni sami nie są upoważnieni o prawności lub bezprawności wszystkich tych danin i robocizn sądzić, następnie, że nie powinni słuchać żadnych podszeptów pokątnych doradzców, lecz z nieograniczoném zaufaniem mają czekać na rezolucyę rządu, który z ojcowską starannością czuwa nad ich prawami, i sam rozpozna i osądzi, które ze wszystkich tych ciężarów znieść należy. — Tylko zupełna uległość rozkazom rządowym, tylko bezwarunkowe i wdzięczne przyjęcie ich, może przekonać rząd, że włościanie godni są nadanéj im przez Jego Mości Cesarza łaski. Rząd postanowił mocno nie mieć żadnego względu dla krnąbrnych i tych, którzyby właścicielom dóbr lub wyznaczonym do tego władzom nieposłusznymi byli, albo którzyby drugich do tego namawiali; niech oni sami sobie przypiszą skutki, gdy przy pierwszym kroku na drodze nieposłuszeństwa, doznają całéj surowości kary, a rząd żadnéj samowolności z ich strony nie ścierpi, i żadnego bezprawia przebaczyć nie myśli.

Niniejszy list każesz J. W. Pan przy ogłoszeniu najwyższego ukazu podać do powszechnéj wiadomości.

(Bez daty). (Podp.) Xiążę *Warszawski.*

Instrukcya dla urzędników wyznaczonych do ogłoszenia ukazu Gminom.

1) Urzędnik mianowany do ogłoszenia włościanom najwyższego Ukazu z dnia 7 Czerwca b. r., równie jak rozporządzenia, które w skutek tegoż J. O. Xiążę namiestnik wydał do cywilnych gubernatorów Królestwa, jest obowiązany powierzoną sobie misyą we wszystkich gminach, do których będzie posłany, od 20go do 31go Sierpnia ukończyć, a to tak, aby we wszystkich gminach włościańskich Królestwa, najwyższa wola do 1 Września wiadomą była. — 2) Delegowany ten urzędnik jest obowiązany przyjść do kancelaryi wójta gminy i wezwać go, aby on podług urzędowego spisu ludności w jednym i tym samym dniu i godzinie zwołał wójtów jako też wszystkich włościan trzy morgi gruntu posiadających, i stosowną do tego pańszczyznę odrabiających; następnie wszystkich, którzy albo darmochy albo najmy przymusowe odbywają. — 3) Wraz z wójtami i włościanami ma być także wezwany do stawienia się właściciel wsi, jeźli sam nie jest wójtem gminy, — a w niebytności jego ekonom — lub pełnomocnik właściciela wsi. — 4) Gdy się wszyscy powyżéj wymienieni zgromadzą, ma delegowany w przynależnym mundurze urzędowym i z odpowiednią wysokiéj jego misyi powagą — po prostu i jasno wytłumaczyć włościanom, co następuje:

« Z woli i upoważnienia rządu przyszedłem ogłosić Wam, włościanom, najwyższy rozkaz, najmiłościwiéj nam panującego Cesarza i Króla, który w swéj łasce raczył wysoką swą uwagę zwrócić na Wasz stan i postanowił go polepszyć. » Najwyższy ten rozkaz opiewa tak: (Tu przeczyta delegowany włościanom najwyższy Ukaz, głośno, powoli i tak zrozumiale, jak tylko można, nie pozwalając sobie żadnych objaśnień lub komentarzów. — Zaraz po przeczytaniu Ukazu obowiązany jest odczytać rozporządzenie J. O. Xięcia namiestnika, a to z następującemi na wstępie słowami):

« Jaśnie Oświecony Xiążę namiestnik Królestwa starając się o to, abyście Wy dokładnie pojęli i zrozumieli ojcowskie zamiary Jego Mości naszego Cesarza i Króla, raczył wydać do Jego Excelencyi cywilnego Gubernatora następujące rozporządzenie, które Wam także przeczytam. » (Tu nastąpi przeczytanie rozporządzenia Xięcia namiestnika.) « Powyższe dokumenty które dla Was są bardzo ważne, to jest — najwyższy Ukaz i rozporządzenie J. O. Xięcia namiestnika, składam niniejszém urzędownie dla Waszéj wiadomości i dla Waszego pożytku w kancelaryi wójta gminy. — Teraz zaś na mocy rozporządzenia J. O. Xsięcia namiestnika, które Wam właśnie przeczytałem — mówię Wam: że każdy z Was, który przynajmniéj 3 morgi gruntu używa — ma je na przyszłość rzetelne i bez przeszkody uprawiać i takowych używać; ale z drugiéj strony jest obowiązany punktualnie i poczciwie pełnić to wszystko, do czego dobrowolnie się zobowiązał. » — « Mówię Wam daléj, że dziedzic nie odbierze Wam tego gruntu, i nie nałoży na Was innych powinności, oprócz tych które do dziś dnia odrabiacie, albo na które się dobrowolnie zgodzicie. » — « Lecz mówię Wam, że dziedzic ma prawo wypowiedzieć Wam grunt i wydalić Was z niego za wiedzą i pozwoleniem rządu, jeżeliby któren z Was, co pański grunt uprawia i w pańskim domu mieszka, nie chciał wypełniać i odrabiać tego, do czego dobrowolnie się zobowiązał — bo rząd nie będzie miał żadnego względu na takiego, i prawo będzie bronić dziedzica. » — « Mówię Wam daléj, że to, co między Wami było dotychczas zwyczajem, odrabiać dziedzicowi darmochy albo też najmy przymusowe, będzie rząd wszystkie takowe robocizny ściśle rozpoznawał, a jeźliby się okazało, że one nie są prawnie uzasadnione, lecz bezprawnie na Was nałożone, tedy rząd takowe robocizny zniesie: — Ale ja napominam Was, że rozsądzenie tego, co wy macie odrabiać, a co nie, nie do Was należy. Rząd przyszle do wójta gminy drukowaną tabelę, w któréj postanowiono będzie wszystko to, co Wy obowiązani jesteście odrabiać, a od czego uwolnionymi będziecie, » — « Tabela ta będzie Wam przeczytana, — a Wy będziecie obowiązani podług niéj odrabiać dziedzicowi pańszczyznę. » — « Chociaż tutejszy dziedzic nie jest umocowany odebrać Wam grunt i ziemię, którą uprawiacie — lub też wydalić Was z Waszego pomieszkania, jeżeli Wy swoje powinności będziecie ściśle wypełniali, — jednakże wolno Wam jest, podług Waszego życzenia oddalić się z gruntu i szukać sobie gdzieindziéj osiedlenia, gdzie je który z Was znajdzie i jak się ugodzi, i nikt Wam tego zabronić nie może; ale każdy z Was, który chce za grunt dziękować, i ze swego mieszkania wynieść się, musi o tym zamyśle zawiadomić dziedzica, a w jego niebytności ekonoma, a to przynajmniéj na 3 miesiące przed zaczęciem roku gospodarskiego, to jest przed dniem Ś. Wojciecha... a więc około nowego roku; azatém każden z Was, który się chce oddalić, jest obowiązany, przed nowym rokiem w obecności wójta i dwóch najstarszych z gminy objawić dziedzicowi swoje życzenie i podziękować. » — « Pamiętajcież o tém, że zawsze tylko w obec świadków dziękować trzeba. W dzień Ś. Wojciecha, to znaczy, gdy nadejdzie czas Waszego przesiedlenia, nie może dziedzic przeszkodzić temu przesiedleniu, gdyby nawet miał do Was jakowe pretensye, — ale Wy jesteście obowiązani oddać rzetelnie i poczciwie to wszystko, co jest dziedzica własnością. — Macie więc zwrócić dziedzicowi nadany Wam inwentarz, zasiew, jeżeli uprawiany przez Was grunt przy nadaniu go wam był zasiany i t. p., bo dziedzic ma prawo to samo odebrać napowrót, co jest jego własnością. » — A więc gdym Wam powiedział, że każden z Was tak długo jak zechce może pozostać na uprawianym teraz przez siebie gruncie, ale zawsze pod tym warunkiem, że będzie odrabiał pańszczyznę, którą odrabiać jest obowiązany; następnie, że wszy-

stkie inne dotychczasowe darmochy i robocizny za ustanowioną zapłatę, o ile takowe od Was bezprawnie żądane były — co będzie rzeczą rządu rozpoznać i osądzić — zniesionemi będą. Napominam Was surowo, że dopokąd ze strony Rządu nienadejdzie rezolucyja o tém wszystkiem, do czego nadal zobowiązani będziecie, dotąd macie odrabiać tak pańszczyznę, jako też wszystko inne w taki sam sposób jak teraz, spokojnie i ulegle; następnie nie powinniście słuchać tych pokątnych doradzców, którzy Was dla ogołocenia z pieniędzy, do nieposłuszeństwa i zanoszenia skarg namawiają. » — « Zaufajcie Waszemu najwyższemu Monarsze i ojcowskiéj staranności Waszego Rządu, bo Cesarz i jego rząd pamiętają o Was i starają się Wasz los polepszyć. — Bądźcie z pokorą posłusznymi woli Rządu i okażcie się godnymi téj łaski, którą Jego Cesarska Mość Was obdarza, bo ja powtarzam Wam jeszcze raz, że każdy który się okaże krnąbnym w pełnieniu swych powinności, albo drugich do nieposłuszeństwa podmówi, albo nakoniec podszeptów pokątnych doradzców usłucha, ten zaraz przy pierwszym kroku surowo ukaranym zostanie; bo rząd postanowił, każdéj samowolności z Waszéj strony przeszkodzić i każdą bezprawność surowo ukarać. » — « Wracajcież teraz spokojnie do Waszych siedzib, przykładajcie się do roboty, tak dla dziedzica jak i dla Siebie samych, i zachowajcie w Swojem sercu nazawsze wdzięczne uczucie dla wspaniałego Monarchy za te wszystkie dobrodziejstwa, któremi Was obdarzył, i które się tak wielce do Waszéj pomyślności przyczynią, » — 5.) Po wyłuszczeniu tego wszystkiego, nie wolno delegowanemu wchodzić w jakiekolwiekbądź czynione mu zapytania lub też je roztrząsać, również nie wolno mu słuchać ani też roztrząsać skarg przeciw dziedzicowi lub włościanom. — 6.) Jeżeliby jakowa część wieśniaków nie zrozumiała i niepojęła dobrze tego, co jéj przeczytano, obowiązany jest delegowany jeszcze raz objaśnienie swoje powtórzyć i jeszcze raz najwyższy Ukaz przeczytać. — 7.) Tę czynność urzędową wniesie delegowany na miejscu, na prostym niestęplowym papierze do protokułu, któryto protokuł powinien być przez niego, wójta gminy, dziedzica lub jego zastępcy i przez wojtów podpisanym. — 8.) Do raportu który o wykonaniu swéj missyi wraz z przynależnemi protokułami przedłoży gubernialnemu rządowi, wolno delegowanemu zalikwidować sobie dyety i koszta podróży — lecz tę likwidacyę należy wiarygodnemi kwitami i poświadczeniami uzasadnić.

Prezydujący dyrektor w ministerstwie spraw wewnętrznych, tajny radca i senator. (podpis.) *A. Storożeńko.* »

Mamy wiadomość, iż Ukaz z 7 Czerwca był wypływem woli osobistéj Mikołaja; rząd Warszawski znając usposobienie umysłowe chłopów Królestwa był mu przeciwny. Dlatego gdy mu przyszło wprowadzać w wykonanie wolę carską, wziął wszystkie ostrożności, jak widzimy z instrukcyi, aby chłopi nie tłómaczyli sobie opacznie i nie przesadzali woli panującego. Niespokojność rządu maluje się wyraźnie w instrukcyach, nie tego już on się lęka, aby właściciele nie uczynili zadosyć woli ukazu, ale aby chłopi nie żądali więcéj aniżeli on im udziela: tą tylko jedyną myślą rząd Warszawski jest zajęty.

Wiadomości z Polski rossyjskiéj dochodzą z wielką trudnością, wiele rzeczy które się tam odbywają są nam niewiadome; to wszakże co dajem poniżéj jest pewne.

Kommissarz Obwodowy jednego z obwodów Gubernii Kieleckiéj, udał się do dóbr Pana *** i tam zwoławszy gromady odczytał im ukaz i instrukcye i zaczął wychwalać dobroć carską, zachęcać chłopów do wdzięczności i uległości i upominać aby przez swe postępowanie, stali się godnymi tak wielkiéj dobrotliwości i opieki najlepszego ich ojca. Nareszcie żądał podpisu protokółu przez wojtów, jako że w imieniu swych gromad zgadzają się, przyjmują z wdzięcznością i dziękują za łaskę cesarską. Na to chłopi: « Czy to tylko tyle......? Otoż my powiemy Panu Kommissarzowi, że od lat dziesięciu żadnych darmoch nie odrabiamy, na najmy chodzim dobrowolnie, kiedy się to nam podoba; Pan nas z naszych siedzib nie wypędza i nic od nas nie żąda nad to, co stanęło dobrowolnie, między nim a nami. Ponieważ zatém ukaz do nas się nie stosuje, więc protokółu nie podpiszem, ileżeśmy słyszeli, że nam Cesarz obiecał więcéj. » — Ani namowy, ani groźby nie zmusiły chłopów do podpisu. Kommissarz uwiadomił o tém rząd gubernialny, zkąd przyszedł rozkaz ująć nieposłusznych, okuć w dyby i pod mocną eskortą odesłać do Warszawy; co wykonaném zostało.

W Radomskiém ujęto jednego chłopa z Galicyi, który chodząc po wsiach rozszerzał propagandę rzezi i rabunku; przy indagacyi zeznał, iż ich weszło do Królestwa ośmdziesięciu, z téj liczby on tylko jeden dotąd ujęty. Wzburzenie umysłów wieśniaków jest wielkie, ciągłe pogróżki i szydercze żarty, szlachta przerażona udaje się do miast, rząd niespokojny, ile że na wojsko nie wiele zdaje się liczyć, bo żołnierz rozlokowany po mieszkaniach chłopskich, zdaje się go rozumieć i z nim sympatyzować w punkcie wolności i własności, któréj pragnąłby dla wieśniaków rossyjskich i dla siebie. Rząd więcéj się lęka o chłopów dóbr rządowych jak prywatnych, gdyż w tamtych większy jest ucisk i zdzierstwo, jak w tych od czasu rewolucyi 1830. Possesorowie i administratorowie dopuszczają się wszelkich nadużyć i władza centralna zaradzić temu nie może, bo wszyscy trzymając się z sobą i z władzami niższemi, bezkarnie dopuszczają się bezprawiów. Co z dzisiejszego stanu wyniknie, przewidzieć trudno, ale co niezawodna, to że położenie dzisiejsze jest niepewne, a przyszłość ciężarna w groźne wypadki.

Pan Gordaszewski nadesłał nam objaśnienia na odpowiedź *Demokraty* z 19 Września na list jego któryśmy umieścili w numerze 283 Dziennika Narodowego. Dając miejsce nowemu pismu P. Gordaszewskiego, mało co mamy dodać do uwag naszych któreśmy poczynili w numerze 283. *Demokrata* przeczył jakoby Tow. Dem. było parcyalne w udzielaniu pomocy bratniéj, twierdził iż takowéj nie odmawia nikomu z potrzebujących, nie mając względu na opinie: P. Gordaszewski objaśnia jak to udzielanie się odbywa. *Demokrata* zdawał się użalać na Dziennik Narodowy że pismu P. Gordaszewskiego dał miejsce, wzywał nas abyśmy w interesie biednych potrzebujących młodszych braci powiedzieli za *Demokratą*: iż Sekcya Paryzka i Centralizacya są bezstronnemi i że P. Gordaszewski nie miał racyi obwiniać ich o stronność. Za całą odpowiedź na ten punkt drukujem list P. G.; co zaś do składek nadzwyczajnych na nowo przybyłych braci, od tych nikogo nie odciągamy, ale owszem wszystkich zachęcamy i prosim, ale nie na to aby je wnosili do Kommissyi wychodzącéj z łona Sekcyi Tow. Dem., lecz do Kommissyi Funduszów E. P. Chcielibyśmy aby ogół Emigracyi był konsekwentnym, i żadnym czynem, by nawet w celach dobro-

czynnych, nie wspierał fakcyi, ciał osobnych, które są przeciwne jedności narodowéj i zjednoczeniu braterskiemu.

Paryż, d. 30 Września 1846 r.

Panie Redaktorze!

Demokrata Polski w swym numerze z 19 Września twierdzi że odebrałem odpowiedź na moje zgłoszenie się o pomoc dla biednego rodaka w roku zeszłym; należy więc niepewność usunąć.

Zgłoszenie się moje do sekcyi nastąpiło dnia 3 *Listopada* roku zeszłego. Gdy żadnéj nieotrzymałem wiadomości, nawet odpowiedzi jakiéj przyzwoitość i dobre wychowanie nakazywały — ograniczyłem wydatki na potrzebnego do summy składanéj przez innych — i przez 3 miesiące potrafiłem go utrzymać na nauce u złotnika. Lecz razem poznałem w tym czasie, że protegowany ma skłonności próżniacze i niestałość w przedsięwzięciu — niemogłem więc wymagać dla niego ofiar współwygnańców i po upływie 3 miesięcy opuściłem go, dowiedziawszy się że wywędrować myśli.

Ob. Domagalski cierpiał na tem postępowaniu sekcyi — i niewiedząc co się dzieje z potrzebnym, chcąc przytem formę dopełnić, zrobił od siebie do sekcyi wniosek o wsparcie — i *przykońcu Lutego* r. b., zapytywał mnie o adres wzmiankowanego, adres którego dać już nie mogłem bom niewiedział gdzie się obraca.

Ten więc skutek był odpowiedzią na wniosek Ob. Domalskiego, ale nie na mój, bo artykuł wymagający aby przedstawienie było czynione przez członka Towarz. istnieje. Istnienie jego przyznane wzmacnia więc mój zarzut. Milczenie na moje przedstawienie było niegrzecznością sektarską — artykuł konstytucyi jest organizacyą sektarską — jest gruntem monopolu, sekwestracyą litości i braterskości; jest to łańcuch oddzielający nawet uczucie od uczucia ogółu.

Kiedy tak jest, kiedy tak są wierni formom, kiedy nieprzestają na wskazaniu nieszczęścia ale potrzebują aby to wskazanie było czynione przez zarejestrowanego— dla czegoż w podobnych przedmiotach udają się po litość obcych konstytucyi Towarzystwa, dlaczego swą troskliwość objawiają w pewnych epokach nie ciągle? dlaczego wiedzą o istnieniu i funduszach Komissyi tylko nawiasowo — i dlaczego nie przychodzą jéj w pomoc ciągle. Odpowiedzi na te pytania zawsze utwierdzą mój zarzut, tak jak go utwierdziło przyznanie istnienia artykułu monopolicznego.

Niepozostanie więc mi jak powtórzyć: Ob. Januszewicz opuścił obowiązek przyznany mu przez ogół emigracyi dla służenia gorliwie sekcie; sekcya nieodpowiedziała na moje i mych przyjaciół przedstawienie, bo nie grzeczność i nieuwaga na to co jest po za Towarzystwem są prawnie nauczane. Litość, braterskość są wyłączne, jak polityka, jak istnienie całe Towarzystwa. Co krok to dowód że całość i spojność narodowa są szarpane, drobnieją jak uczucia ich propagandy, wątleją jak ich plany.

Fr. Gordaszewski.

Suskrybcya na pomnik grobowy ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowéj.

LISTA 12TA.

Z przeniesienia z list poprzednich . . fr.	2,897 c.	15
Złożyli na ręce P. Plichty: J. T. złp. 320, A. T. 300; F. T. 60; P. R. 60; A. S. 42; P. S. 36; P. 34; Ka. 34; O. 34; A. S. 34; A. P. 30; J. B. 30; K. K. 30; M. K. 30, L. K. 24; Ka 24; J. Ta. 20; P. K. 12; S. Z. 12; E. R. 12; E. P. 12; B. Ł. 12; Razem złp. 1,202, czyli fr.	731	»
Złożyli w Biórze Redakcyi Dzinnika Narodowego: Polacy z Berlina Tal. 13, grs. 15, czyl fr.	49	25
Borzęcki Erazm z St.-Omer p. Jaroszewskiego.	1	50
Uczniowie Szkoły Polskiéj . . » . . .	7	50
Razem . .	3,686	40

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Lwowska z 12 Września. Z Wiednia. « JCKM. raczył najwyższém postanowieniem z dnia 30 Sierpnia b. r. położonym w Tarnowskim Obwodzie gminom Odporyszow i Lisia Góra za ich odpowiednie podczas ostainich wypadków w Galicyi postępowanie, okazaną wierność i dobre zachowanie się przy obronie publicznego bezpieczeństwa, dać najłaskawiéj pieniężne nagrody, a to, pierwszéj z wymienionych gmin pięćset, a drugiéj tysiąc złr. monetą konwencyjną, przeznaczając obie te summy na wspólny cel gminy; następnie miejscowemu sędziemu w Odporyszowie, Pawłowi Rozborskiemu sto złr. i Odporyszowskim poddanym, Jędrzejowi Talarczykowi sto złr. a Łukaszowi Szostakowi pięćdziesiąt zł. mone. konwe., również jako nagrodę za okazaną przez nich przy téj sposobności wierność dla rządu w obronie publicznego porządku. »

Wieś Lisia Góra najwięcéj odznaczyła się w morderstwie i rabunku, i otrzymała nagrodę, teraz tylko trzeba czekać kiedy takową odbierze Szela.

— Z 15 Września. — Z Białéj d. 12 Września. Tu i owdzie wzięto się już w Obwodzie Wadowickim do wykopywania ziemniaków, a pokazuje się podobnie jak w przeszłym roku, iż niektóre gatunki choroba niedotknęła, inne znowu niemal całkiem gniją, a złe to rozszerzyło się najwięcéj w okolicach pogórnych, którym w saméj rzeczy wielki grozi niedostatek. Lud prosty ratuje z nadpsutych ziemniaków co może, wykrawując zdrowe ich części, które na talarki kraje i suszy, aby je na mąkę zemleć i chleb z nich piec. Zboże wróciło do swoich dawniejszych wysokich cen, tak iż teraz korzec pszenicy stoi u nas na 10 złr., żyta 9 do 10 złr., jęczmienia 6 złr. mone. konwe. Tylko jeden owies został przy niższéj cenie, 2 złr. 26 kr. m. k. za korzec. Zbiory w naszym kraju były w tym roku dość zadawalniające; aby tylko dowóz z okolic mających zboża podostatkiem był ciągle dobrze utrafiony, a spekulanci zbożowi do popłochu się nie przyczyniali, to jeszcze bieda nie będzie tak wielka.

— Podług urzędowego zdania sprawy ogłoszonego w *Gazecie Lwowskiéj* z 15 Września b. r. Składka na dotkniętych powodzią w Galicyi w latach 1845 i 46 wynosiła po dzień 5 Września w gotowiznie złr. 216,850, kr. 13 3/4; pszenicy korcy 488, gar. 13 1/3; żyta kor. 672, gar. 18; jęczmienia kor. 417, gar. 14 1/2; gryki kor. 454, gar. 31; owsa kor. 1,010; — oraz inne naturalie jako płótno, len, mąka, krupy i t. p.

— *Gazeta Policyjna.* — « W nocy z dnia 23 na 24 z. m. we wsi Ujazdowie, powiecie Prszanyskim, naszło na dwór około 20 osób w zamiarze, jak domyślać się należy, zrabowania tamecznego dziedzica P. Bonifacego Tańskiego. Złoczyńcy napadłszy na ludzi przed dworem śpiących, takowych pobili i do sieczkarni z kolei powsadzali, tamże zamknąwszy, następnie ucieczką ratowali się wtencas, kiedy ludzie ze wsi przybyli na ratunek do dworu, za daniem im znać przez jednego z ludzi dworskich. »

— *Gazeta Augzburska* podaje jako wiadomość *pewną*, iż gabinet Peterzburski podał notę do dwóch dworów opiekuńczych *byłéj* Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, równie też uczynił przedstawienie gabinetom francuzkiemu i angielskiemu co do sposobów załatwienia tak sprawy tejże Rzeczpospolitéj Krakowskiéj, jak i ogólnie sprawy Polskiéj. Ciekawa rzecz jakieby nowe środki mogła Moskwa wymyśleć na dobijanie Polski.

— Czytamy w *Gazecie Pocztowéj Frankfortskiéj* z 28 Września. « Rząd rossyjski rozkazał aby szyldy na sklepach w Warszawie były pisane w języku rossyjskim. Rozporządzenie to zrobiło wielkie wrażenie, gdyż kupcy nie umieją po rossyjsku, ale policya rozkaz ten surowo nakazuje wykonywać. »

Z dzisiejszym numerem rozpoczyna się kwartał III^ci roku VI^go Dziennika Narodowego; nabywcy onego proszeni są o uiszczenie się z należności.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.